ODBITKA Z „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO“ — NR. 41 — WRZESIEŃ 1925

ROMAN DYBOSKI

LORD MILNER

(1854—1925)

I

Fatum voluit duorum consularium commisceri favillas — temi rzymskiemi słowy *orator publicus* Uniwersytetu oksfordzkiego na dorocznej uroczystości uniwersyteckiej *(Encaenia)* w dniu 24 czerwca 1925 uczcił zgon dwóch wielkich mężów stanu — lorda Curzona i lorda Milnera, — z których drugi, po śmierci pierwszego wybrany na jego miejsce kanclerzem, czyli protektorem starej wszechnicy oksfordzkiej, rychło w ślad za nim do grobu podążył.

Ostatnie symboliczne połączenie tych nazwisk przez jednę i tę samą wysoką godność akademicką i przez bliskość dat śmierci odpowiada pewnym podobieństwom w obliczu duchowem i w obrazie działalności tych dwóch znakomitych przedstawicieli polityki brytyjskiej. Każdy z nich ma dwa punkty kulminacyjne w swej długiej karjerze, — pierwszy w dziedzinie administracji kolonjalnej, drugi w centralnych rządach nad państwem: lord Curzon u szczytu potęgi i świetności staje najpierw jako wicekról Indyj, potem jako minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji po wojnie; tak samo lord Milner upamiętnia się najpierw jako namiestnik Afryki Południowej, potem jako członek gabinetu wojennego. Obaj budzą podziw swą iście olbrzymią, niespożytą pracowitością; obaj od młodości natchnieni wielką ideą światowej państwowości brytyjskiej, służą tej idei z oddaniem, przenikającem całe ich życie osobiste. To bezgraniczne oddanie służbie Imperjum uznał za główny wspólny rys charakterystyczny obu tych żywotów niedawno w podniosłem przemówieniu, wspólny obu zmarłych mężów przyjaciel, Sir Rennell Rodd (były ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie), gdy znowuż, jak mowca oksfordzki, obydwóch jednym objął hołdem na dorocznem walnem zgromadzeniu *English Association* dnia 12 czerwca r. 1925.

Mimo jednak, że są to dwie typowe postacie brytyjskich mężów stanu na wielką, posągową miarę, i przez swą typowość do siebie podobne, nie możnaby pisać biografij lorda Curzona i lorda Milnera w całej rozciągłości równolegle, jako *bioi paralleloi* na sposób Plutarcha.

Głębokie są różnice i w bilansie historycznym ich dokonań politycznych i w charakterze ich osobowości.

Lord Curzon w wykonaniu swych szeroko zakreślonych zamysłów indyjskich ostatecznie przy zderzeniu z Kitchenerem się załamał, a jako minister spraw zagranicznych po wojnie okazał się bardziej stanowczy w słowach niż czynie.

Lord Milner przeciwnie, jako gubernator Afryki południowej zamiary swoje, może mniej wysoko sięgające od projektów curżonowskich, przez niezłomną wytrwałość ostatecznie urzeczywistnił; zaś jako pełnomocnik gabinetu, w czasie wojny w krytycznej chwili zdobył się szybko i śmiało na ciężką, ale najzbawienniejszą decyzję. W obu głównych momentach zatem „koniec wieńczy dzieło" w życiu lorda Milnera raczej, niż lorda Curzona.

Możnaby jednak powiedzieć, że pragmatyczne kryterjum powodzenia nie może wyłącznie stanowić o wielkości człowieka; boć przecież powodzenie zależy także od siły i kalibru czynników przeciwdziałających, wreszcie od objektywnego fatum — nieobliczalnych i nieprzewidzianych wypadków. Wielkość mierzy się przymiotami wewnętrznemi, które działanie na zewnątrz jedynie mniej lub więcej doskonale ujawnia.

Wspomnijmy więc i o tem, jakie głębokie różnice w naturze osobistej zachodzą między dwoma wielkimi prokonsulami. Od lorda Curzona bije majestatem, ale także wieje chłodem urodzonego arystokraty, przeznaczonego od kołyski do najwyższych stanowisk w państwie, i starannie do nich przygotowywanego. Lord Milner przeciwnie jest wspaniałym produktem demokracji mieszczańskiej XIX wieku. Syn skromnego lekarza, urodzony i wychowany w małomiasteczkowem zaciszu na emigracji, torował sobie drogę w górę zdolnościami i pracą, najpierw jako dziennikarz, później jako sekretarz prywatny ministra. I stąd w psychice lorda Milnera ta ujmująca i głęboka ludzkość, którą postać jego tchnie nawet wtedy, gdy jest rzecznikiem najwyższych koncepcyj imperjalistycznych. Lord Curzon umiał być czarująco kurtuazyjnym i szlachetnie rycerskim, lorda Milnera stać było na cenniejszą w świecie dzisiejszym cnotę socjalnego współczucia.

II

W roka 1897 Józef Chamberlain, jeden z twórców nowoczesnej ideologji imperjalistyćnej wielko-brytyjskiej, zajmował stanowisko ministra dla kolonij. Właśnie jedna z największych i najbogatszych kolonij, Afryka Południowa ze swem niedawno przedtem ujawnio-

nem bogactwem złota i diamentów, przechodziła chwile dramatyczne i przełomowe. Napięcie między rządem brytyjskim a republikami boerskiemi zbliżało się do punktu ostatecznego: najazd na Transvaal, zorganizowany przez Anglika Jamesona, skończył się katastrofą dla najeźdźców, ale rozdrażnił Holendrów do najwyższego stopnia. W tym momencie Chamberlain na gubernatora Kolonji Przylądkowej i wysokiego komisarza dla Południowej Afryki wybrał Sir Alfreda Milnera.

Milner już wtedy jako minister finansów Egiptu (1890—1892) zdobył sobie był ostrogi rycerskie w administracji kolonjalnej. Książka jego „Anglja w Egipcie“ [1]) rozchodziła się w coraz nowych wydaniach — miała doczekać jedenastego w r. 1904 — i zjednywała dla angielskich rządów okupacyjnych w Egipcie to uznanie w opinji Anglji, które potem stało się podstawą powodzenia głównej ich apologji — *Modern Egypt* lorda Cromera (1908).

Ale prawdziwie wielką postacią na widowni światowej polityki brytyjskiej miał się Milner stać dopiero jako wielkorządca Afryki Południowej, na którego z tak szczęśliwą intuicją wybrał go Chamberlain.

Zrazu zadanie wydawało się beznadziejnem, i nic wielkości czynu Milnera nie zapowiadało. Zastał Boerów w angielskiej kolonji Przylądkowej zorganizowanych w Związek Narodowy — *Afrikander-Bond* — pod anty-angielskiem hasłem „Ręce precz od Transvaalu!“ — i bez wielkiego powodzenia pracował nad utworzeniem wśród tych samych Boerów anglofilskiej „partji postępowej“, której duszą stał się sławny imperjalista angielski Cecil Rhodes. „Partja postępowa“ przegrała kampanję wyborczą w roku 1898, i pod wrażeniem powodzenia Boerów w Kolonji Przylądkowej Boerowie w republikach transvaalskiej i orańskiej z większą niż przedtem stanowczością zaznaczali wobec Anglji swą niepodległość. Milner do ostatka usiłował prowadzić akcję drogą dyplomatyczną — wygrywając jako atut angielski położenie Anglików w Transvaalu — ale nie znalazł dostatecznego poparcia ani u Cecila Rhodes — który już dogorywał — ani u dowódcy angielskich sił zbrojnych w Afryce Południowej, generała Butlera, który parł do wojny. Wojna ta wreszcie wybuchła po ostatniej, bezowocnej konferencji między Milnerem a prezydentem Krügerem w Bloemfontein, i Milner mężnie znosił cały ciężar odpowiedzialności i ciężar akcji ratunkowej w początkowym okresie klęsk angielskich, aż do zjawienia się na widowni działań wojennych wodzów angielskich tej miary co Roberts i Kitchener.

---

[1]) *England in Egypt* (Londyn, Edward Arnold, 1892).

Ale całą świetnością twórcza rola polityczna lorda Milnera zajaśniała dopiero po wojnie, gdy podniesiony do godności lorda, i zamianowany gubernatorem obu zawojowanych republik, transvaalskiej i orańskiej, stanął wobec ogromu zadań odbudowy. Kraj po walce między wojskami zdobywców a partyzantami boerskimi był w trzech czwartych zniszczony najstraszliwiej. Ludność boerska jęczała w obozach koncentracyjnych angielskich; potrzebowała nietylko szybkiej repatrjacji na wielką skalę, ale dachu nad głową u siebie w domu i ponownego, zupełnego wyposażenia do wznowionej, produktywnej pracy gospodarczej.

Wtedy to Milner po raz pierwszy okazał tę szerokość wejrzenia i śmiałość postanowień, które nas w nim zdumiewać muszą. Zrozumiał, że ogromne dochody, potrzebne na stałą odbudowę gospodarczego życia kraju, Afryka Południowa zdobyć może jedynie przez potężne, doraźne ożywienie głównego swego przemysłu — kopalń złota. To dało się dokonać tylko przez masy taniego robotnika. Mas takich Afryka na zawołanie dostarczyć nie mogła: daremnie ich Milner szukał od Egiptu do kolonij niemieckich. Odważnie więc sięgnął po nie do największego na świecie rezerwoaru tanich sił roboczych: jął sprowadzać rzesze kulisów chińskich.

Wszczął się krzyk w obozie liberalnym angielskim i podniosło się *odium* na całym świecie przeciw nowemu niewolnictwu. Milner miał sposobność wycofać się w pół drogi, i z honorem: Balfour po śmierci Chamberlaina ofiarował mu tekę ministra kolonij. Dla rządu zakończenie ery milnerowskiej w Południowej Afryce byłoby ulgą, bo spadłaby z porządku dziennego niepopularna sprawa kulisów; a Milnerowi otwierało się ponętnie największe pole działania, o jakiem mógł marzyć. Mimo to propozycję Balfoura bez wahania odrzucił z miejsca i po długich ponownych naleganiach odrzucił raz jeszcze. Postanowił wbrew wszystkiemu i wszystkiego dokończyć rozpoczęte dzieło w skromniejszym zakresie działania raz obranym sposobem. Balfour, ten rycerz bez skazy w polityce angielskiej, niechętnie i z oporem dał wreszcie przyzwolenie na chiński projekt, i potem już z całą lojalnością akcję Milnera popierał.

Rzeczywistość przyniosła Milnerowi triumf zupełny. W niespełna trzy lata swoją metodą doprowadził kolonje południowo-afrykańskie do stanu kwitnącego. Małostkowości w jego robocie nie było, przeciwnie rozmach szeroki i gest prawdziwie wielki. Na repatrjację Boerów i udotowanie gospodarstw nie żałował, byle tego w interesie uspokojenia kraju dokonać jak najszybciej. Nie żałował też operacyj

kredytowych, obciążających kraj na daleką metę: śmiało zaciągnął pożyczkę w wysokości 35 miljonów funtów szterlingów.

I oto w r. 1906 upłata procentów oraz rat amortyzacyjnych tej pożyczki, dzięki wzmożeniu ruchu towarowego przez uruchomienie kopalń, już się dokonywała w całości z dochodów, jakie dawały koleje w nowych kolonjach pod zarządem państwowym! Co więcej, koleje te pobierały mniejsze opłaty przewozowe niżby je były mogły w danych warunkach pobierać, gdyby były prowadzone jako przedsiębiorstwo prywatne. Co jeszcze więcej, dochody z nich po upłacie procentów i rat długu państwowego pozostawiały nadwyżkę — choć niewielką — do dyspozycji rządu na ogólne cele budżetowe.

Od ukończenia wysiłków lorda Milnera nad odbudową gospodarczą kolonij południowo-afrykańskich do stworzenia Stanów Zjednoczonych Afryki Południowej upłynęły trzy lata; i koroną pracy Milnera było, że po tych trzech latach Transvaal, najbardziej niegdyś przez wojnę zniszczony, wstępował do Unji południowo-afrykańskiej z kilku miljonami funtów rezerwy gotówkowej w swym skarbie.

Cały świat podziwiał mądrość polityczną, z jaką Wielka Brytanja zjednała sobie swych niedawnych zawziętych przeciwników boerskich, łącząc ich z dawną Kolonją Przylądkową w jednym wielkim ustroju samorządowym, jako „wolnych z wolnymi i równych z równymi". W samej Anglji nieraz wychwalano wzniosłość myśli, szerokość widnokręgów i szlachetność serca przeciętnego skądinąd polityka sir Henry Campbell-Bannermanna, który zaletami swego taktu i czaru osobistego powstanie tego wielkiego dzieła umożliwił. Ale dziś, nad świeżą mogiłą lorda Milnera, cała Wielka Brytanja z wdzięcznością wspomina, że właśnie ten twardy imperjalista, z uporem prowadząc do końca nienawistne wszystkim poczynania, położył pod Unję południowo-afrykańską mocne podwaliny dobrobytu materjalnego i zadowolenia ludności ze stosunków gospodarczych; a bez tych podstawowych warunków żadna koncepcja, jednocząca we wspólnym systemie wrogie do niedawna elementy polityczne, nigdy nie byłaby dała się urzeczywistnić. Zaiste ten wielki czyn Milnera daje wszystkim narodom i państwom naukę, której w skłóconym i zniszczonym świecie powojennym dzisiejszym nigdzie dość głośno powtarzać nie można.

III

Drugą wielką i prawdziwie szczytną chwilę w życiu miał lord Milner kilkanaście lat później, gdy rozszalała się największa burza, jaka od wojen napoleońskich targała światem nowoczesnym.

Lord Milner, jak inni znakomici realiści polityczni, wojnę europejską jako możliwość przewidywał. To też od ukończenia swej działalności w Afryce Południowej bezustannnie — po myśli swego dawnego kolegi z nieszczęsnych lat wojny boerskiej, lorda Robertsa, i wspólnie z nim — prowadził usilną propagandę za wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej na miejsce systemu werbunkowego. Na ten wyłom w tradycjach brytyjskich i w podstawach dobrobytu gospodarczego Wielkiej Brytanji nawet imperjalistyczna partja unjonistów zdobyć się nie mogła. Lord Milner, któremu służby południowo-afrykańskie zapewniały jedno z pierwszych stanowisk w każdym przyszłym gabinecie unjonistycznym, któremu partja nie szczędziła najświetniejszych w tym względzie obietnic, i tu okazał zwykłą swą niezłomność: wstąpienie do jakiegokolwiek nowego gabinetu uzależnił od przyjęcia przez ten gabinet zasady powszechnej służby wojskowej. I gdy to mu zamykało drogę, spokojnie trwał poza nawiasem wszelkich kombinacyj.

Przyszła wojna, i w niczyich oczach wątpliwem być nie mogło, że lord Milner musi należeć do grona ludzi, kierujących sprawami państwa w tym poważnym okresie. Należy odrazu do pierwszego gabinetu koalicyjnego, który się tworzy w pierwszym roku wojny, a potem do drugiego, któremu przewodniczy Lloyd-George. W łonie rządu Lloyd-George'a poza gronem ministrów resortowych powstaje najściślejsze grono ministrów o nieokreślonych ściśle specjalnych kompetencjach — „gabinet wojenny", z pięciu członków złożony, który kolegjalnie rozstrzyga o wszystkich najważniejszych sprawach. Lord Milner zostaje członkiem „gabinetu wojennego". Występował kiedyś ostro przeciwko Llyod-George'owi, potępiając z punktu widzenia ekonomicznego i zasadniczego jego budżet socjalny z r. 1908. Mimo to bystre oko „organizatora zwycięstwa" dostrzegło odrazu nieocenioną wartość, jaką lord Milner stanowi dla państwa w takim momencie, i przez cały okres wojny Milner współpracuje ze swym dawnym przeciwnikiem na warunkach najzupełniejszego obopólnego zaufania,

Od pierwszej chwili działalność Milnera w rządzie wojennym nacechowana jest tą nieubłaganą jasnością i trzeźwością, z jaką zawsze w swej karjerze politycznej umiał dojrzeć i wskazać rzeczy najistotniejsze, rzeczy najpotrzebniejsze, rzeczy jedynie możliwe i praktyczne. Niestety są to zarazem zazwyczaj rzeczy najbardziej niepopularne. Dlatego wykonanie pilnych i ważnych zadań, na które Milner nastawał, nieraz się odwlekało lub nie dochodziło do skutku, i wojna się przez to przeciągała.

A więc zaraz w pierwszym rządzie koalicyjnym, długo zanim rozgorzała na dobre wojna podwodna Niemców przeciw zaprowjantowaniu Anglji, Milner już jako przewodniczący komitetu rolniczego występuje ze śmiałym projektem „rolniczej mobilizacji" zarówno sił roboczych jak ziemi w Anglji. Niebezpieczeństwa nie rozumiano, i lata 1915 i 1916 zostały w Angii pod względem rolniczym zmarnowane. Dopiero w roku 1917, gdy już odcięcie dowozu żywności silnie się Anglji dawało we znaki, Milner zdołał przeforsować „ustawę zbożową" swego pomysłu na czas przed zasiewami jesiennemi, i w ten sposób zapewnił Anglji na rok 1918 zasób żywności własnej na tygodni czterdzieści, zamiast, jak w poprzednich latach, na dziesięć.

Drugi przykład: o ile przed wojną zespolenie Imperjum mogło być kwestją sporną i partyjną, o tyle w czasie wojny intensywna współpraca wszystkich części Imperjum wielko-brytyjskiego, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, była sprawą życia lub śmierci. Tymczasem perjodyczna konferencja premjerów z Dominjów, której termin według przedwojennego porządku rzeczy przypadał na r. 1915, właśnie „z powodu wojny" się nie odbyła. Lloyd George, ująwszy w ręce władzę, stanowczo uznaje, że odbyć się powinna. Milner idzie dalej: staje na stanowisku, że premjerowie Dominjów powinni należeć do „gabinetu wojennego". Lloyd George — genjusz taktyki politycznej w tem jak we wszystkiem! — myśl przyjmuje, i po raz pierwszy w dziejach Anglji zaprasza na zjazd nawet przedstawicieli Indyj przez pośrednictwo wicekróla. Znowu jednak upływa dłuższy czas, zanim myśl Milnera jest urzeczywistniona z całą należytą stanowczością i w całej pełni. W konferencji premjerów Dominjów Milner, zajęty pracami w „gabinecie wojennym", kierującego udziału nie bierze. Natomiast jest jedną z najpoważniejszych postaci w nowym, szerszym „ogólno-państwowym gabinecie wojennym" *(Imperial War Cabinet)*, który składa się z pięciu ministrów „gabinetu wojennego" i z premjerów Dominjów. Ten gabinet, to dopiero właściwa krystalizacja pomysłu Milnera. Odbył szereg posiedzeń w czasie londyńskiej konferencji premjerów Dominjów w roku 1917, ale na nowo i na stałe zebrał się dopiero w r. 1918, by się niebawem przekształcić w delegację brytyjską na konferencji pokojowej. Doniosłości tego faktu, wynikłego z inicjatywy Milnera, przecenić nie można. Sięga ona daleko poza okres wojny i traktatu wersalskiego: znamionuje początek nowej ery w rozwoju światowego Imperjum brytyjskiego. Po raz pierwszy pod naciskiem konieczności wojennych i za światłą radą Milnera Wielka Brytanja śmiało spojrzała w oczy

dojrzałej rzeczywistości stosunków w swem państwie: dopuszczając Dominja do udziału w decyzjach wojennych, w układach pokojowych, w podpisaniu traktatu, w jego ratyfikacji, Wielka Brytanja sama się uznała *via facti* za federację wolnych narodów. Położyła fundament pod samodzielną reprezentację Dominjów w Lidze Narodów — zdobycz, która, jak dobrze pamiętamy szczególnie my Polacy, walnie się przysłużyła interesom brytyjskim na gruncie Europy powojennej. Sam lord Milner w swych pismach powojennych [1]), z konieczności wspominając o Lidze Narodów, lubi mówić obok niej o Imperjum jako o „Lidze Narodów Brytyjskich". I to jest słuszne określenie wielkiej przemiany rozwojowej, której z inicjatywy Milnera nadano pod koniec wojny formalną sankcję. A nadanie tej sankcji, to najrozumniejsze ubezpieczenie przed rozpadnięciem się wielkiego organizmu imperjalnego, najpewniejsza rękojmia wspaniałej i żywotnej dlań przyszłości.

Wyszliśmy poza granice wojny światowej, ale trzeba jeszcze raz powrócić do jej przebiegu, by wspomnieć o czynie, który uwieńczył całą wojenną działalność lorda Milnera, bo był nietylko rozstrzygającym w chwili ostatecznej, ale zarazem może najtrudniejszym dla Anglika, jako akt narodowej rezygnacji.

Milner nie przestawał i w dalszych latach wojny z niezmniejszonem naprężeniem swej przenikliwej intuicji i żelaznej woli wskazywać, co w każdej chwili było zadaniem najpilniejszem, i nalegać na jego spełnienie. On a nie kto inny jako przedstawiciel Wielkiej Brytanji wyruszył na początku roku 1917 z misją między-sprzymierzeńczą do Rosji, by stwierdzić jej potrzeby w zakresie zaopatrzenia wojennego. Stan faktyczny w krótkim czasie zgłębił, plan dostaw opracował, i same dostawy się zaczęły. Rosji to już dla sprawy aljanckiej nie uratowało, bo wkrótce ją zalała fala rewolucji. Ale Milner to, co zrobił, niewątpliwie zrobił ze zwykłą swą solidnością i sprawnością.

Wkrótce atoli samą sprawę aliancką jako całość do spółki z najtęższym z Francuzów ratować mu przyszło. Pomoc Ameryki, mającej zastąpić Rosję w szeregach aljanckich, dojrzewała bardzo a bardzo powoli; tymczasem rok 1918 przyniósł z wiosną piorunującą ofensywę Niemców i przełamanie frontu. Piekielna muzyka wojny doszła do *fortissimo*: do *fortissimo* także doszła praca Milnera. *Res ad triarios venit*: powierzono mu portfel wojny. W chwili ostatecznego, zdawało się, niebezpieczeństwa dla sprawy sprzymierzonych wyrusza do Francji i z właściwą sobie doraźną stanowczością, w ostatniej godzinie prawie, razem z równie stanowczym partnerem — starym „tygrysem" Clemenceau — przecina ten węzeł gordyjski,

[1]) Np. *The British Commonwealth* (odczyt w Oxfordzie). Londyn, Constable, 1919.

nad którym mozolił się szereg polityków i wodzów w poprzednich latach wojny i którego zawiłość udaremniała wszelką decydującą akcję wojenną mocarstw sprzymierzonych. W małym budynku urzędu gminnego w Doullens Milner w imieniu nietylko rządu wielkobrytyjskiego, nietylko Dominjów, ale wszystkich aljantów poza Francją bierze na siebie odpowiedzialność położenia podpisu pod zgodę na oddanie naczelnej władzy wojskowej nad wszystkiemi armjami sprzymierzonemi w ręce jednego francuskiego generała. Był to gest najśmielszy i moralnie najryzykowniejszy w życiu publicznem Milnera od wprowadzenia kulisów chińskich do Afryki. O zjednoczeniu naczelnej komendy mówiono od lat, ale nikt się na czyn nie odważył, nikt ze strony augielskiej na tę abdykację zdobyć się nie mógł. Milner uczynił to jednem pociągnięciem pióra. Szybkość jego postanowienia zbawiła aljantów, a zbawieniu na imię było Foch.

Na powzięciu tej ciężkiej i przykrej decyzji nie kończyły się bynajmniej trudne prace Milnera w czasie wojny. W tych miesiącach największego naprężenia dwoił się i troił, jeżdżąc tam i nazad z Anglji do Francji i z Francji do Anglji, i gorączkowo pracując nad zaopatrzeniem armji i nad utrzymaniem frontu. Ponadto przyszło mu jeszcze — najdrażliwsze zadanie ze wszystkich — prowadzić układy z wodzem amerykańskim Pershingiem nad ruszeniem wojsk amerykańskich z tyłów na front, nad transportem większej ich masy z Ameryki do Europy. Milner nie uląkł się żadnych trudności, ani moralnych ani technicznych; wszystkie problemy atakował od frontu, żadnego nie zostawiał załatwionym do połowy. Jego zręczność i wytrwałość jako negocjatora przyczyniły się wybitnie do rzucenia na szalę całego ciężaru sił amerykańskich, i wreszcie szala przechyliła się na korzyść zwycięstwa aljantów.

Ale wszystko, czego dokonał, i dokonał tak rzetelnie i gruntownie, blednie wobec tej jednej górnej chwili w Doullens, gdy dostojny przedstawiciel najdumniejszego w świecie narodu bez wahania uchylił czoła przed koniecznością oddania wojsk angielskich pod komendę Francuza.

IV

Przedstawiłem powyżej tylko dwa momenty najgłówniejsze i niejako ogniskowe w życiu politycznem lorda Milnera.

Ale te jego najwybitniejsze czyny bynajmniej nie wyczerpują jego wielorakich zasług historycznych dla Państwa brytyjskiego.

Zanim jeszcze zwrócił na siebie powszechną uwagę przez książkę o Egipcie, już miał za sobą okres wysoce odpowiedzialnej służby publicznej, a zarazem głębokich studjów nad gospodarstwem pań-

stwowem jako generalny dyrektor rachunkowości państwowej w roku 1889 — i już także przez pięć lat jako wiceminister skarbu (1892—7) pracował był twórczo nad reorganizacją angielskiego systemu podatkowego, wówczas przestarzałego i niedostosowanego do wielkich wymagań finansowych nowoczesnej polityki socjalnej. Epokowy w dziejach skarbowości angielskiej system nowych i wysokich podatków spadkowych — dziś niezbędny czynnik równowagi budżetowej — historja zwykle przypisuje ówczesnemu ministrowi skarbu, Sir Williamowi Harcourt'owi: właściwym autorem całego projektu był Milner.

Lata między administracją afrykańską a wojną wydawać się mogą okresem względnej bezczynności politycznej Milnera. A jednak w tym czasie właśnie najpełniej dojrzewa i najdobitniej wyraża się na zewnątrz jego ideologja imperjalistyczna. Dwa razy — w latach 1908 i 1912 — objeżdża olbrzymie przestrzenie Kanady, krzewiąc żywem słowem swe ideje zespolenia Imperjum. Potem rzuca je na cały świat brytyjski w książce „Naród a Imperjum" [1]).

Ale największy chyba podziw pośrod ubocznych i drugorzędnych okresów w życiu publicznem lorda Milnera musi budzić różnostronna i niestrudzona działalność starego człowieka w ostatnich jego latach, po wojnie. W drodze do siedemdziesiątki nietylko nie myśli ani na chwilę o tem *otium cum dignitate*, które mu się po tak wielkich dokonaniach należy, ale z niepojętą rzutkością przenosi się od jednego doniosłego zagadnienia polityki państwowej do drugiego, zawsze objawiając żywe zrozumienie dla bieżących przemian i nowych perspektyw, zawsze dobywając ze skarbu swych doświadczeń cenne nauki i wskazówki, zawsze wierny wzniosłym ideom i wielkim koncepcjom.

Przedewszystkiem więc nie zakończyła się z wojną jego czynna służba publiczna. Skończył się wprawdzie okres jego jednomyślności politycznej z Lloyd George'm: poglądy ich na powojenne problemy zarówno polityki zagranicznej jak wewnętrznej rozchodziły się znacznie, i dlatego Milner w układach pokojowych wersalskich wybitniejszego czynnego udziału nie wziął, prócz kilku narad z przedstawicielami Dominjów nad kwestjami, dotyczącemi Imperjum kolonjalnego.

Ale nie skończył się czynny udział Milnera w rządach Wielkiej Brytanji. Na prośby zarówno samego Lloyd George'a, jak i jego konserwatywnego przeciwnika i późniejszego następcy Bonar Law'a, lord Milner przy pierwszej powojennej rekonstrukcji gabinetu koalicyjnego przyjął — jako bezsprzecznie najgodniejszy kandydat — portfel ministra kolonij. Na tem stanowisku, z późniejszym ministrem

[1]) *The Nation and the Empire* (Londyn, Constable, 1913).

kolonij, p. Amery, jako głównym swym podwładnym, rozwinął Milner ożywioną działalność organizatorską i projektodawczą w kierunku intensywniejszego wyzyskania bogactw przyrodzonych Imperjum (głównie przez umiejętną akcję emigracyjną), oraz w celu zachowania tej spoistości administracyjnej, którą wytworzyła wojna między dominjami a macierzą.

Ale czekało go w tym zakresie jeszcze jedno aktualniejsze zadanie. Sytuacja w Egipcie stawała się coraz groźniejszą: lorda Milnera wysłano na miejsce i postawiono na czele komisji, która miała wymyśleć nową formę *modus vivendi* między Anglją a Egiptem. Ostateczne wnioski Milnera poszły w kierunku „przymierza" na miejsce proklamowanego w czasie wojny „protektoratu". Gabinet ten śmiały i niepopularny wniosek odrzucił, i Milner tekę ministra kolonij złożył. W rok później, po nowych niepokojach w Egipcie, rzeczywistość przyznała mu słuszność i projekt został urzeczywistniony, ale już bez tych rękojmi politycznych, które Milner uważał za potrzebne, a które w chwili przedstawienia wniosku były jeszcze możliwe.

Najpamiętniejszy wypadek w zbiorowem życiu Imperjum po wojnie, konferencja premjerów Dominjów w r. 1922, już się odbyła bez współudziału tego, który tak wielką rolę w życiu Imperjum przez ostatnie kilkadziesiąt lat odegrał.

Ale zdumiewający starzec raz jeszcze miał zwrócić na siebie powszechną uwagę w dyskusjach nad naczelnemi problemami naszej epoki. Milner, filar imperjalizmu, wśród ludzi podobnie myślących zawsze się wyróżniał radykalizmem swych poglądów socjalnych. Jeszcze w uniwersytecie oksfordzkim kolegował z późniejszym znakomitym działaczem społecznym, Arnoldem Toynbee, twórcą sławnej instytucji oświatowo-kulturalnej *Toynbee Hall* w robotniczej wschodniej dzielnicy Londynu, i gdy Toynbee umarł, Milner, wówczas już pierwszo-planowa postać w administracji kolonjalnej, poświęcił mu obszerne gorące wspomnienie [1]).

Po wojnie depresja gospodarcza jak chmura zawisła nad Anglją i zmora bezrobocia rok za rokiem dusi społeczeństwo. Troska o przyszłość handlu i przemysłu narodowego, oraz o przyszłość stosunków społecznych między zorganizowaną klasą robotniczą a kapitałem, zaprząta umysł każdego myślącego obywatela angielskiego i nadaje właściwe zabarwienie jego zapatrywaniom na wszystkie kwestje międzynarodowe, — prawie że na wszysthie wogóle kwestje na niebie i ziemi. W szeregu tych, co dyskutują sposoby wyjścia z tej matni, ku powszechnemu zadziwieniu stanął sędziwy dygnitarz

[1]) *Arnold Toynbee: a reminiscence* (Londyn, Edward Arnold, 1895).

imperjalizmu, i ku większemu jeszcze zadziwieniu w nowej serji studjów politycznych, częściowo ogłoszonych w niedzielnej gazecie *Observer*, a potem zebranych w książce [1]), objawił więcej sympatji dla potrzeb i dążeń klasy robotniczej, więcej zrozumienia dla społecznych konieczności rozwojowych, niż niejeden z młodych reformatorów świata. Nie uląkł się widma bolszewickich „komitetów fabrycznych" i zalecał organizacje o typie „whitleyowskich rad przemysłowych" jako narzędzie zgody między chlebodawcą a robotnikiem. Nie zląkł się powiedzieć, że w dylemacie między własnością prywatną a upaństwowieniem reguły ogólnie obowiązującej być nie może, i że trzeba rozstrzygać od wypadku do wypadku. Przyznał się odważnie do upodobania w ideach syndykalizmu — *Guild Socialism* — i zalecał utworzenie „Parlamentu przemysłowego", podobnego do tej „Izby Gospodarczej", której tyle z najlepszych u nas głów pragnie dla Polski. Przy tem wszystkiem z niemniejszą niż dawniej gorliwością podnosił, że systematyczne wyzyskanie bogactw naturalnych Imperjum będzie jednym z najważniejszych środków stworzenia lepszego jutra społecznego i gospodarczego dla całej ludności brytyjskiej. On, co 40 lat przedtem rozpoczął był karjerę polityczną jako kandydat do parlamentu pod sztandarem liberalnym, choć już wtedy z silną domieszką patrjotycznych haseł imperjalizmu, — teraz tak bardzo się już oddalił od prawowierności liberalnej, że zamiast naczelnego liberalnego dogmatu wolnego handlu wyznawał wiarę w cła ochronne — przynajmniej w pewnym, umiarkowanym zakresie — jako środek zespolenia Imperjum i uzdrowienia gospodarczego zarazem [2]). Z przeciwnikami liberalnej zasady nieograniczonej wolnej konkurencji i nieskrępowanej osobistej przedsiębiorczości zgadzał się teraz stary Milner także o tyle, że z niecierpliwością urodzonego administratora i organizatora potępiał wszystkie formy marnotrawstwa energji ludzkiej i dobra materjalnego, czy to wynikające z przerostów ustroju kapitalistycznego czy z rozrzutnej polityki ekonomicznej państwa w zdemoralizowanym i zmąconym świecie powojennym.

Takie to dziwne połączenie socjalizmu z imperjalizmem pozostawił po sobie lord Milner jako swój testament polityczny. Odosobnione i jedyne zaiste zjawisko! Słusznie mógł powiedzieć o sobie w przedmowie do tej swej ostatniej książki:

---

[1]) *Questions of the Hour* (Londyn, Hodder & Stoughton, 1923).

[2]) Znamienną jest rzeczą, że przy dyskusji nad budżetem r. 1925 także część Partji Robotniczej ku ogólnemu zdumieniu stanęła na gruncie dopuszczalności pewnych ceł ochronnych jako możliwego środka zaradczego na klęskę bezrobocia.

„Oddzielony od jednego z głównych stronnictw politycznych przez moje postępowe poglądy na sprawy społeczne, oddzielony jeszcze głębiej od drugiego przez moją wiarę w Imperjum i moje przywiązanie do ideałów narodowych raczej niż kosmopolitycznych, często wydaję się sam sobie oraczem na samotnej niwie“.

V

Przy całem koniecznem odosobnieniu potężnej indywidualności jednak nic niema w postaci lorda Milnera sensacyjnego ani rozmyślnie oryginalnego. Z uzdolnień i powołania był administratorem, a więc politykiem wykonawczym raczej niż ustawodawcą i inicjatorem; a już na wielkiego przywódcę partyjnego nie nadawał się zgoła. Efektownych zalet parlamentarzysty, zdolności demagoga, nie posiadał zupełnie. Nie miał olśniewającej fantazji, błyskotliwego dowcipu, świetnej wymowy Lloyd-George'a; dopiero wszystkie te przymioty „czarodzieja walijskiego“, tak silnie działające na wyobraźnię i uczucie tłumów, połączyć się musiały ze stateczną rozwagą i wytrwałą wolą lorda Milnera, by wojennemu rządowi Wielkiej Brytanji zapewnić powodzenie w jego wielkiem dziele. Wszystko, co lord Milner myśli, mówi i czyni, na zewnątrz jest prawie banalne — czasem w swym realiźmie prawie cyniczne, — ale wewnątrz ma nieubłaganą siłę konieczności, dyktowanych przez ten naczelny pierwiastek genjuszu politycznego rasy brytyjskiej, jakim jest poprostu zdrowy rozum — sławny, i słusznie sławny, *common sense*. Nawet ten płomień wielkiego ideału, jaki nawskróś przenika postać lorda Milnera — ideał imperjalistyczny, — to nie zaziemski blask abstrakcyj myślowych, — jak światło naszego mesjanizmu — lecz ogień domowy, karmiony paliwem codziennego od dwóch z górą wieków praktycznego doświadczenia wielkiego narodu kolonizatorów.

Jeżeli od cech fizjognomji politycznej lorda Milnera usiłujemy dotrzeć do istoty moralnej jego wielkości, to nasuwają się przedewszystkiem dwa uogólnienia.

A więc uderza nas po pierwsze we wszystkiem, co lord Milner czyni, nieustraszona odwaga i uparta konsekwencja w przeprowadzeniu zasadniczych postanowień raz uznanych za celowe, choćby były z poglądami panującemi niezgodne, albo nawet dla własnych uczuć przykre. Nie cofnął się, jak widzieliśmy, przed niepopularnością u obu głównych stronnictw angielskich i w całej opinji publicznej, gdy chodziło o użycie kulisów chińskich do odbudowy Afryki Południowej. A przemógł w samym sobie niewątpliwie poczucie upokorzenia narodowego, gdy oddanie wojsk angielskich pod komendę francuską ukazało mu się jako jedyna droga do ratunku i zwycięstwa.

Zaś cecha druga i może najbardziej godna podziwu, to nieprawdopodobna wprost bezinteresowność tego znakomitego człowieka. Żadnej nagrody za służby dla państwa nigdy nie żąda, a w rozważaniach jego nad tem, jakby w danej chwili temu państwu najskuteczniej się przysłużyć, motyw ambicji osobistej najmniejszej, nawet dodatkowej wagi nigdy nie ma. Po powrocie z Południowej Afryki, uwieńczony laurami powodzenia, potrzebował tylko sięgnąć ręką po hojną pensję nadzwyczajną, by mu ją jednomyślnie przyznano. Mimo jednak, że z Afryki wrócił w gorszem położeniu majątkowem niż to, w jakiem był przed wyjazdem, ręki do państwa nie wyciągnął, tylko poszedł do *City* i jako zwykły *businessman* zarabiał na życie przez szereg lat, między pierwszą a drugą fazą swej karjery urzędowej. W roku 1903, jak już zaznaczyłem, nie znęciła go oferta ministerstwa kolonij, bo uznał za obowiązek przedewszystkiem dokończyć rozpoczęte dzieło w Afryce; a w latach przedwojennych ani na chwilę nie zapaliła jego wyobraźni perspektywa zaszczytów, które mu wciąż ofiarowywano, ale które byłby musiał okupić ustępstwem w sprawie postulatu powszechnej służby wojskowej.

Zasłużoną nagrodą za tę arystydesowską cnotę było bezwzględne zaufanie, z jakiem mu powierzono wysokie, odpowiedzialne stanowisko w chwili dla państwa najpoważniejszej. Zasłużoną nagrodą było to poważanie, którem lord Milner cieszył się zawsze i ze strony wszystkich, choć żadne stronnictwo bezwarunkową jego przynależnością doń pochlubić się nie mogło.

Na pierwszą wieść o jego zgonie inny czcigodny weteran służby publicznej, a wielokrotny jego przeciwnik w różnych sprawach zasadniczych, lord Oxford (Asquith) powiedział na zebraniu Kolonjalnego Towarzystwa Misjonarskiego [1]):

„Nie było nigdy człowieka, którby się oddał wielkiemu zadaniu z bardziej zupełnem poświęceniem całej swej osoby, lub któryby pozostawił wyższy przykład służby publicznej i poczucia obowiązków obywatelskich niż lord Milner“.

To też jako przykład dla wszystkich, co w szerszym czy skromniejszym zakresie służbę publiczną w naszej wskrzeszonej państwowości pełnią, pozwoliłem sobie postawić ten wizerunek wielkiego syna Anglji przed oczyma rodaków.

Londyn, w lipcu 1925 r.

---

[1]) Według sprawozdania w *Times* z 14 maja 1925, gdzie także znajduje się obszerny nekrolog lorda Milnera.